

HENRYK ŚLABEK

DROGA REWOLUCYJNEJ LEWICY DO SUWERENNEJ I SOCJALISTYCZNEJ POLSKI

Już na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia wszystkie programy robotnicze traktowały naród jako realną, wyodrębniającą się zbiorowość społeczną. Obydwa też nurty polskiego ruchu robotniczego pragnęły zapewnić narodowi najkorzystniejsze warunki rozwoju, ale do ich spełnienia miały wieść różne drogi. Skuteczny sposób uwolnienia Polaków od ucisku zaborców PPS upatrywała w powstaniu narodowym, a Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy — w rewolucji społecznej. Przyszłość narodu wiązała PPS z demokratyczną republiką polską, a SDKPiL ze zgodnym współżyciem różnych narodów w ramach wspólnej organizacji socjalistycznej. Socjaldemokraci przypuszczali, że po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej znikną państwa, a narody rozkwitną w wolnym socjalistycznym związku ludów Europy czy świata. Dlatego nie próbowali kreślić granicznego i prawno-państwowego kształtu ziem polskich. Tę szlachetną, lecz nazbyt w przyszłość wybiegającą wizję korygowała stopniowo Komunistyczna Partia Polski.

Rewolucja Październikowa miała być zwiastunem rychłego i powszechnego upadku kapitalizmu. Z tą nadzieją na przełomie wojny i pokoju formowano Międzynarodówkę Komunistyczną. Powołana do pokierowania światowym procesem rewolucyjnym, Międzynarodówka odznaczała się wysokim stopniem centralizacji; decyzje jej kierownictwa były wiążące dla wszystkich ją tworzących partii.

Komuniści, podporządkowując sprawę narodową sprawie zwycięstwa rewolucji, mieli stawać po stronie „ojczyzny proletariuszy świata”, tj. Rosji Radzieckiej. Państwa narodowe postrzegali jako przeżytek kapitalistycznej epoki. Tworzenie w Europie nowych państw, według tez założycielskiego kongresu MK, to wyzwalenie „skrajnej nienawiści narodowej”. „Możliwość swobodnego rozwoju” małych narodów, jak głosił Manifest I Kongresu MK, tylko zwycięska proletariacka rewolucja jest zdolna zabezpieczyć, bowiem rozbija ona ramy państw narodowych, zniesie granice, będzie jednoczyć narody na gruncie współpracy, opierając się na wspólnym planie gospodarczym. Wraz z nowymi doświadczeniami przychodziły konkretyzacje, czy nawet rewizja, głoszonych poglądów. Już II Kongres MK (lipiec 1920) stwierdzał, że uregulowanie skomplikowanych problemów narodowościowych w Europie może nastąpić „jedynie na gruncie federacji republik radzieckich”. Materiały II Kongresu wysunęły hasło Polskiej Republiki Radzieckiej, podkreślały, że Rosja Radziecka nie ma planów aneksyjnych wobec ziem polskich, odrzucały teorię „eksportu” rewolucji. W latach 1922/23, kiedy już wyraźnie był dostrzegalny odpyły rewolucyjnej fali, hasła światowej rewolucji traciły swą aktualność. Utworzeniu w 1922 r. Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, jako państwa zamkniętego w określonych granicach, towarzyszyło hasło Stanów Zjednoczonych Europy

Socjalistycznej. Po trzynastu latach w obliczu zwycięstwa faszyzmu w Niemczech i łączących się z tym globalnych zagrożeń, VII Kongres MK brał stronę atakowanych przez faszyzm demokratyczno-liberalnych sił i państw kapitalistycznych, ogłosił pokój wartością nadrzędną, wypowiedział się za utrzymaniem terytorialnego *status quo* państw europejskich, o tyle przynajmniej dokonał pozytywnego zwrotu w stosunku do ustaleń traktatu wersalskiego, a także wobec Ligi Narodów. Po raz pierwszy w wielu punktach schodziły się drogi międzynarodowych organizacji komunistów i socjalistów.

Poza Komunistyczną Partią Robotniczą Polski pozostawały początkowo: utworzona w listopadzie 1920 r. Komunistyczna Partia Górnego Śląska, Komunistyczna Partia Galicji Wschodniej, a także żydowski Kombund. Podczas odbytej w maju 1921 r. III Rady Partyjnej, kierownictwo KPRP, występując przeciw separatystycznym tendencjom wśród komunistów wschodniogalicyskich i żydowskich, wypowiedziało się na rzecz jednej komunistycznej partii w Polsce. Część komunistów wschodniogalicyskich wysuwała w 1922 r. hasło oderwania Galicji od państwa polskiego. Inni solidaryzowali się z kierownictwem KPRP, które hasłu oderwania przeciwstawiało wtedy hasło Polskiej Republiki Rad. Od 1923 r. wobec ziem wschodnich partia stosowała konsekwentnie zasadę ich samookreślenia się. Tymczasem wobec innych terenów o mieszanej ludności samo prawo do samookreślenia stosowane było warunkowo.

W pierwszej połowie lat dwudziestych Komitet Centralny Komunistycznej Partii Polski, przeciwstawiając się naleganiom niektórych działaczy Międzynarodówki Komunistycznej, nie zamierzał iść na żadne ustępstwa w sprawie polskiej granicy zachodniej; przebieg obrad II i III zjazdu partyjnego nie pozostawiał co do tego najmniejszych wątpliwości. Później kierownictwo polskich komunistów zgodziło się jednak rozciągnąć prawo do samookreślenia również na tereny Śląska (1927 r.) i Pomorza (1932 r.). Tak zasadnicza i nagła zmiana stanowiska została podyktowana nową oceną miejsca oraz roli Polski i Niemiec w europejskim układzie sił klasowych, była konsekwencją podporządkowania kwestii narodowej, zresztą bynajmniej nie tylko polskiej, celom ogólnoeuropejskiej rewolucji. Zmiana ta nieprzypadkowo nastąpiła po 1926 r., to jest w okresie, w którym zwycięstwo rewolucji socjalistycznej w Niemczech zdawało się coraz bliższe, a w Polsce po przewrocie majowym, postrzeganym przez Międzynarodówkę Komunistyczną jako przewrót faszystowski, zupełnie nierealne. Natomiast po dojściu Hitlera do władzy (1933 r.), Komunistyczna Partia Polski, korzystając z pełnego poparcia międzynarodowego ruchu komunistycznego, występowała stanowczo przeciw rewindykacyjnym żądaniom terytorialnym III Rzeszy. Komuniści wraz z socjalistami i ludowcami zwracali uwagę na grożące Polsce niebezpieczeństwo, przeciwstawiali się aktom zbliżenia rządów Polski i III Rzeszy, udzielali poparcia wszelkim inicjatywom międzynarodowym wymierzonym przeciw hitlerowskim Niemcom, występowali przeciwko zaborowi Austrii, Sudetów i Czech, powodzenie frontu „ocalenia narodowego” stawiali ponad polityczne i klasowe podziały. Naturalną kolejną rzeczą w 1939 r. stanęli wraz z całym narodem w obronie niepodległości Polski, nie bacząc na rachunek krzywd i skazujące wyroki, których im władze sanacyjnego państwa nie szczędziły.

Dążąc do przyjaznego rozwoju stosunków z ZSRR, KPP opowiadała się za przyznaniem Ukraińcom i Białorusinom zamieszkującym wschodnie tereny II Rzeczypospolitej prawa do samostanowienia, aż do oder-

wania się od państwa polskiego włącznie. Inne sposoby rozładowywania waśni i konfliktów narodowościowych, tak zasadniczo podrywających siłę i dobre imię II Rzeczypospolitej, okazywały się nieskuteczne. Odnosiło się to poniekąd i do stanowiska socjalistów. W chwilach najwyższej próby nie zdała egzaminu orientacja PPS na demokratyczne kraje zachodnie, zawiodło pozbawione realizmu nastawienie wobec ZSRR, czemu na próżno próbowali przeciwdziałać lewicowi socjaliści. Natomiast zasada o samostanowieniu narodów, również pod koniec lat trzydziestych sprowadzanym do postulatu autonomii terytorialnej dla ziem dawnej Galicji Wschodniej, poświadczała postępowe dążności PPS. Lecz równocześnie socjalistyczne projekty, poparte zresztą wtedy tylko przez KPP, spośród Ukraińców niemal nikogo nie kontentowały, a polskim ugrupowaniom nacjonalistycznym dawały pretekst do kolejnego oskarżania robotniczych partii o narodową zdradę.

Z historycznej, dzisiejszej perspektywy słuszność projektów KPP zdaje się być oczywista. W owym jednak czasie wzbudzały one już nie wątpliwości, a wprost gwałtowne sprzeciwy. Rzecz w tym, że olbrzymia większość Polaków po prostu nie wyobrażała sobie Polski pomniejszonej o zabużańskie tereny. Na taką postawę wpływały nie tylko reminiscencje z czasów Rzeczypospolitej przedrozbiorowej i tak mocno utrwalona tradycja jagiellońska, lecz i realne fakty. W latach trzydziestych prawie nikt spośród Polaków nie widział szans takich rewindykacji terytorialnych na zachodzie, które stały się rzeczywistością w 1945 r. O reorientacji na zachód nie mogło być mowy, brak było ku temu przesłanek. W tej sytuacji kapepowskie hasło samookreślenia, aczkolwiek uwzględniające słuszne przeciw prawa uciskanej mniejszości ukraińskiej i białoruskiej, kojarzyło się w świadomości Polaka z wizją Polski od Bugu i Sanu po Gdańsk, Poznań, Katowice. Taką perspektywę odrzucały nawet najbardziej radykalne środowiska robotników i chłopów zorganizowanych w PPS i SL.

Komuniści dramatycznie przeżywali tę zdawało się nie do rozwiązania podówczas sytuację. Na początku lat trzydziestych próbowali powrócić do koncepcji państwa uniwersalnego, to znaczy do projektu połączenia porewolucyjnej Polski z innymi republikami socjalistycznymi w jeden organizm państwowy, w którego ramach spodziewano się znaleźć sprawiedliwe rozwiązanie sprzecznych interesów i konfliktów narodowościowych. I ta idea nie miała jednak szans na zyskanie szerszej aprobaty społecznej w warunkach, kiedy istniało tylko jedno państwo socjalistyczne — ZSRR; było wręcz przeciwnie, ułatwiała ona urabianie opinii o KPP jako „agenturze Moskwy”, jako partii antynarodowej. Po 1935 roku, ku publicznie wyrażanemu zadowoleniu socjalistycznych i ludowcowych przywódców, KC KPP stał na stanowisku, iż klasa robotnicza powinna bronić niepodległości nawet państwa burżuazyjnego, jeśli zostanie ono zagrożone przez faszyzm. Ze względu jednak na mniejszości ukraińską i białoruską, jeszcze w 1936 r. partia mówiła o obronie „niepodległości narodu polskiego”, a nie terytorialnej integralności państwa.

Ogólnie kapepowska wizja modelu terytorialnego oraz ustrojowego, którą warunkowały geopolityczne położenie Polski i komunistyczny imperatyw o nadrzędności celów europejskiej rewolucji socjalistycznej, nie mogła zaspokoić silnie rozbudzonych państwowych i narodowych ambicji Polaków.

W okresie wojny i okupacji, w warunkach wyłaniających nowe pro-

blemy i możliwości w polskim ruchu komunistycznym dochodziły do głosu nowe tendencje. Lecz nie od razu.

Sierpniowy układ niemiecko-radziecki oraz zajęcie przez Armię Czerwoną zaburzańskich terenów — z radzieckiego punktu widzenia oznaczały przede wszystkim powstrzymanie hitlerowskiej agresji na ZSRR o tak wiele znaczące później 21 miesięcy i odsunięcie wojsk o kilkaset kilometrów od dawnej radzieckiej granicy zachodniej. Z dystansu czasu nie sposób nie akceptować działań ułatwiających sytuację Armii Radzieckiej już z tej racji, że przecież ona uwolniła nas od okupacyjnej zagłady za cenę 600 tysięcy żołnierskich istnień. Lecz przynajmniej do czerwca 1941 r. tego rodzaju argumenty nie wchodziły w rachubę, a ówczesne wypowiedzi W. Mołotowa nie były wolne od antypolskiej retoryki. Również wskutek tendencyjnej propagandy antykomunistycznej, oskarżenia identyfikujące akt 17 września z zadaniem polskiej armii ciosu w plecy zapadały w świadomości szerokich rzesz społeczeństwa, mimo że wrześniowa kampania już wcześniej była ostatecznie przegrana. Następnie, w listopadzie 1939 r., kierownictwo Kominternu ogłosiło toczącą się wojnę jako imperialistyczną, niesprawiedliwą i w równym stopniu obcą proletariatu wszystkich uczestniczących w niej państw. Na rzecz rychłego zakończenia wojny komuniści mieli czynić wszystko, nie wyłączając czynnego przeciwstawiania się rozkazom własnych armii. Na wzór doświadczeń z czasów I wojny światowej, niektóre partie komunistyczne podejmowały hasło „wojna-wojnie”, próbowały przeciwstawiać masy ludowe kierownictwom wszystkich organizacji, które nie uchylały się od udziału w wojnie (również niedawnym jednolitofrontowym środowiskom socjalistycznym). Niesłuszne oceny Kominternu dodatkowo skomplikowały sytuację również polskiej lewicy rewolucyjnej.

Od pierwszych miesięcy hitlerowskiej okupacji formowały się zakonspirowane grupy komunistów. Niektóre z nich — Rewolucyjne Rady Robotniczo-Chłopskie i Stowarzyszenia Przyjaciół ZSRR — wiosną 1941 r. liczyły tysiące członków. Porzucano stopniowo nawrót do komunistycznej orientacji początku lat trzydziestych; dokonywano odwrotu od hasła Międzynarodowej Republiki Rad i programów socjalistycznej rewolucji jako w nowych warunkach nieaktualnych. Zachodzące podczas pierwszych dwóch lat okupacji zmiany i szczególnie wejście do wojny ZSRR eksponowały ponad wszystko zadanie pokonania hitlerowskich Niemiec. Działania okupanta i bieg wojny odsuwały na dalszy plan dawne konflikty o charakterze klasowym lub wręcz czyniły je nieaktualnymi.

Ulegała zasadniczym przeobrażeniom struktura przemysłowej i ziemskiej własności. Wszystkie (na tzw. terenach wcielonych) lub prawie wszystkie liczące się zakłady przemysłowe pozostawały w niemieckiej dyspozycji. Podobnie było, choć na obszarze tzw. Generalnego Gubernatorstwa w nieco mniejszej skali, z wielką własnością ziemską. W ówczesnym odczuciu polskich robotników ucisk narodowy pokrywał się ze społecznym wyzyskiem; w obydwu wypadkach wróg był jeden i ten sam. Na ziemiach wcielanych uczucia powszechnej solidarności Polaków potęgowało masowe rozstrzeliwanie właścicieli ziemskich jako polskich nacjonalistów.

Okupant zdruzgotał przedwojenny aparat państwowy. Personel naczelnych instytucji państwowych uległ rozproszczeniu, po części był też wyniszczany. W obliczu fatalnych doświadczeń również część kadr cen-

tralnych przewycięzała prosanacyjne nastawienie, choć z reguły nie znajdowała jeszcze dróg wiodących choćby na pozycje SL „Roch” czy PPS — WRN. Niemniej kwestia władzy, szczególnie po upadku Francji, straciła na ostrości.

Kształtowanie międzynarodowej antyhitlerowskiej koalicji — dbałość o jej szczególną zwartość właśnie w pierwszym niepomysłnym okresie wojny — nakazywało organizować międzyklasowe, ogólnonarodowe porozumienia również w skali poszczególnych okupowanych krajów. Komintern, rewidując zasadniczo własne nastawienie, preferował narodowyzwolenczą, ogólnodemokratyczną platformę programową. Z centrali Kominternu również do Polski miały napływać z czasem sugestie nie tylko komunistów zaskakujące swoją nową stylistyką, potępianą niegdyś frazeologią „narodową”, unikaniem terminologii klasowej.

Zmianę sytuacji i strategii polskiej lewicy rewolucyjnej powodowało jednak nade wszystko wejście do wojny z hitlerowskimi Niemcami ZSRR. Od połowy 1941 r. narodowe i społeczne aspekty polskiego procesu historycznego zaczęły splatać się ze sobą tak mocno, jak nigdy wcześniej. Każdy Polak, walczący z okupantem, niezależnie od swych poglądów politycznych, przybliżał dzień narodowego i społecznego wyzwolenia Polski przez Armię Czerwoną. W tej szczególnej sytuacji, bez obawy o sprzeniewierzenie się rewolucyjnym pryncypiom, niektóre grupy komunistyczne i szczególnie utworzona na ich podstawie na początku 1942 r. Polska Partia Robotnicza — mogły rzucić hasło ogólnonarodowego frontu, zwracać się do narodu a nie do wybranych grup klasowych czy ideologicznych, apelować do uczuć narodowych, a kwestie społeczne formułować w sposób mocno wyciszony i umiarkowany. Już w swoich pierwszych dokumentach PPR wysuwała na czoło hasła niepodległościowe, zmierzała do utworzenia antyhitlerowskiego frontu całego narodu „bez zdrajców i kapitulantów” w celu zorganizowania skutecznej samoobrony poprzez zbrojną walkę z okupantem. Partia otwierała równocześnie bezpresedensowo szerokie ramy dla własnej tradycji; z historii ruchu robotniczego, a także ludowego, miała przejmować pozytywne wartości bez względu na to, jaka partia je wytworzyła. W walce z hitleryzmem miała nawiązywać do walk partyzantki Stefana Czarnieckiego, do postaci Tadeusza Kościuszki, do bohaterów powstań lat 1831, 1846, 1863.

Powstanie PPR, to wypełnienie niebezpiecznej dla narodu próżni. PPR była w 1942 r. jedyną formacją Polski podziemnej zorientowaną na ZSRR jako na główną antyfaszystowską siłę. Tylko ona była gotowa podejmować konsekwentnie te formy walki z okupantem, które osłabiały jego możliwości na wschodnim froncie (dywersja kolejowa na kierunku zachód—wschód, sabotaż, walki partyzanckie itp.). PPR, zyskując wiarygodność w radykalnych kręgach społeczeństwa i w oczach rządu ZSRR, stawała się niezbędną częścią polskiej konspiracji antyhitlerowskiej. Zdawał się to rozumieć delegat rządu emigracyjnego (ludowiec prof. J. Piekalkiewicz), godząc się w lutym 1943 r., wbrew protestom gen. S. Roweckiego, na odbycie spotkań z przedstawicielami PPR i GL (W. Gomułą i J. Strzeszewskim) w sprawie omówienia stanowisk wobec wspólnego wroga. Delegatura, po aresztowaniu J. Piekalkiewicza, rozmowy zerwała. Postawiono PPR w obliczu nowych konieczności.

Nagminność aktów terroru oraz swoista egalitaryzacja, która w coraz wyższym stopniu stawała się równością w biedzie i nieszczęściu, potęgowała opór i solidarność. Chłopi i robotnicy jednakże, stanowiąc główną siłę ruchu oporu, przejawiali coraz silniejsze aspiracje do zajęcia nowego miejsca w społeczeństwie. W żadnym razie nie mieli zamiaru godzić się na przyszłość, w której znów mieliby pełnić rolę pariasów. W odróżnieniu od ludzi przed wojną uprzywilejowanych (ziemian, przedsiębiorców, najlepiej sytuowanych urzędników, wyższej rangi oficerów itp.) byli oni zdecydowanie przeciwni powrotowi Polski przedwrześniowej, coraz natarczywiej domagali się zapowiedzi strukturalnych reform i odpowiednich gwarancji. W miarę zwycięskich postępów wojsk alianckich nasilały się konfrontacje stanowisk w sprawie przyszej Polski.

Konsolidacja endeckich i sanacyjnych żywiołów, umacniająca się w 1943 r. w łonie obozu rządowego kosztem lewicowo-socjalistycznych i ludowcowych wpływów, pierwsze mordy bratobójcze (zbiorowy mord w Borowie) uporczywe trwanie na stanowisku „dwóch wrogów” i „ograniczonej walki” z okupantem — te i inne fakty skłaniały rewolucyjną lewicę do modyfikowania własnej koncepcji, jako w nowych warunkach nierealnej, i dalszego skryształizowania także swojej platformy społecznej, by na jej podstawie tworzyć narodowy front wprawdzie węższy od wcześniejszego pomysłu, ale bardziej realny i o bardziej jednorodnym plebejsko-demokratycznym charakterze.

Równocześnie z zastrzaniem postulatów społeczno-politycznych fundamentalne reformy — agrarną, przemysłową i oświatową — także w partyjnych dokumentach z przełomu lat 1943/1944 ujmowano nadal w narodowopatriotycznej płaszczyźnie konfiskaty ponemieckiego mienia, przyspieszenia odbudowy zniszczonego kraju, wzmocnienia w przemyśle polskiej własności, pomnożenia sił chłopskiej warstwy poprzez rozparcelowanie dóbr wielkiej i ponemieckiej własności ziemskiej, zniewelowanie dezintegrujących społeczeństwo nadmiernych różnic majątkowych, stworzenia szans jednostkom zdolnym i utalentowanym poprzez system powszechnego nauczania, umocnienia gospodarczej siły i niezależności Polski.

Společne hasła PPR, z którymi solidaryzowała się lewica socjalistyczna (RPPS, a później odrodzona PPS) i ludowcowa mogły trafić do przekonania podstawowych warstw narodu również z tego względu, że po wojnie miały być one wcielane w życie przez system wielopartyjny złożony z wszystkich radykalno-demokratycznych partii reprezentujących robotników, chłopów, inteligencję i rzemiosło. Odstępowanie PPR od samej zasady rządów rządów monopartyjnych oraz zastępowanie hasła dyktatury proletariatu wolą ustanowienia ludowo-demokratycznej władzy — to wydarzenia nowe i doniosłe nie tylko w dziejach polskiego ruchu komunistycznego. Perspektywa koalicyjnego rządu pozwalała przeciwdziałać opinii utożsamiającej ustrój wyzwolonej Polski z kształtem radzieckiej rzeczywistości lat trzydziestych, kształtem wielce niepopularnym, z różnych zresztą przyczyn, również wśród polskich chłopów i robotników.

Tymczasem na przełomie roku 1943/44, po bezskutecznych wysiłkach czynionych na rzecz porozumienia się z krajowymi agendami rządu emigracyjnego, kierownictwo PPR utworzyło wraz z radykalnymi grupami socjalistów i ludowców samodzielny ośrodek władzy — Krajową Radę Narodową. W pierwszej połowie 1944 r. powstawały tereno-

we odpowiedniki KRN (utworzono kilka WRN, ok. 100 PRN i MRN, ok. 300 GRN. W walkach z okupantem powiększały się zastępy partyzantów Gwardii Ludowej, a od stycznia 1944 r. — podporządkowanej KRN Armii Ludowej. Latem 1944 r. AL liczyła ponad 50 tys. żołnierzy; w oddziałach leśnych walczyło 12 tys. partyzantów. Czyniła postępy radykalizacja społeczeństwa i podziemia.

Z AL nawiązywały współdziałanie oddziały Milicji Ludowej RPPS i Batalionów Chłopskich. Rozszerzała się stopniowo polityczna podstawa rad. Obóz KRN, po wykrystalizowaniu się radykalnych grup ludowców (luty 1944) i socjalistów (maj 1944), ulegał konsolidacji. Obóz ten mógł też liczyć na nadchodzącą ze wschodu 100-tysięczną Armię Polską i pełne poparcie ZSRR. Niemniej z inicjatywy W. Gomułki jeszcze w lipcu i sierpniu, kierownictwo PPR nie rezygnowało z działań na rzecz utworzenia tak silnego rządu koalicyjnego, który by mógł zabiegać z pozytywnym skutkiem o korzystne granice i o równie Polsce potrzebny twórczy pokój wewnętrzny.

Obydwie lewicowe partie robotnicze już wiosną 1943 r. odmawiały rządowi emigracyjnemu praw do zwierzchnictwa nad krajem. W momencie wyzwolenia najwyższe władze państwowe miały być wyłonione zgodnie „z wolą większości narodu”. Wszakże nawet reorientacja PPR z przełomu lat 1943/44 nie wykluczała od udziału w koalicji sił liberalno-demokratycznych, również tych pozostających w składzie rządu emigracyjnego. W głośnym artykule, zamieszczonym pierwszego lipca na łamach „Trybuny Wolności”, kierownictwo PPR wzywało SL i WRN, jako partie demokratyczne, do zerwania z reakcją — tj. obozem sanacyjnym i narodowym — i nawiązania współpracy z KRN. Mimo dodatkowych napięć wywołanych wszczęciem wymierzonego politycznie przeciw PKWN i ZSRR powstania warszawskiego, w sierpniu odbywały się moskiewskie rozmowy z udziałem premiera S. Mikołajczyka. Delegacja PKWN ofiarowywała Mikołajczykowi stanowisko premiera w rządzie, w którym trzecia część ministerialnych tek przypadałaby Stronnictwu Ludowemu, Polskiej Partii Socjalistycznej — WRN i Stronnictwu Pracy. Równocześnie na ziemiach wyzwolanych instancje PPR polecały wyłaniać rady narodowe na podstawie porozumień zawieranych z zarządami i komendami SL, WRN, BCh. Te ugrupowania w sierpniu i wrześniu przy każdej sposobności przeciwstawiano środowiskom reakcyjnym. Nie z winy PPR nie osiągnięto porozumień, ani wiązanych z nimi celów. Nieszczęście podówczas na tym polegało — jak powie po latach z goryczą W. Gomułka — że Polacy mieli tak słabą jeszcze KRN i tak niemilośmiernie lekkomyślny pod względem politycznym rząd emigracyjny. Porozumieniu z WRN, a do pewnego czasu i z SL, wadziła nie aż tak znów różna ustrojowa wizja powojennej Polski; główną przeszkodę stanowiło nieprzejednane obstawanie przywódców WRN (K. Pużaka, T. Arciszewskiego) przy przedwojennej granicy wschodniej. Było to nieprzejednanie tym bardziej znamienne, że równocześnie ci sami przywódcy nie udzielali poparcia postulatowi granicy na Odrze i Nysie, jako nierealnym.

*

Programy Związku Patriotów Polskich oraz sił współtworzących Krajową Radę Narodową miały uwiarygodnić się jako dzieło stworzone wyłącznie przez Polaków i dla Polaków. W tym kontekście sprawa państwowego terytorium nabierała szczególnie wielkiego znaczenia.

W oficjalnych enuncjacjach KRN i ZPP opowiadały się otwarcie za ułożeniem stosunków polsko-radzieckich na zasadach przyjaźni i za wyrzeczeniem się etnicznie niepolских terenów wschodnich z tym wszakże, by przy pomocy ZSRR przesunąć polską granicę zachodnią nad Odrę. Postanowienia jałtańskie i układ poczdamski, przyznający ostatecznie Polsce ziemie nad Odrą, Nysą Łużycką i Bałtykiem, potwierdzały realność terytorialnego programu partii. Już w 1945 r. kilkaset tysięcy rodzin, nie zważając na kontrpropagandę i rozliczne przeciwności, przeniosło się na tereny odzyskane i ofiarnie je zagospodarowywało. Zdecydowana akcja obydwu partii robotniczych, a za ich sprawą i rządu ZSRR, przeciw jakimkolwiek próbom podważania praw Polski do obszarów przez nią odzyskanych, a także ich pionierski wkład w repolonizację i zagospodarowywanie tych ziem sprawiały, że powrót Polski nad Odrę coraz znaczniejsza część społeczeństwa poczęła łączyć z imieniem PPR i PPS.

Korzystne dla Polski ustalenie granicy zachodniej przedstawiało w nowym świetle ogromnie kontrowersyjną sprawę granic wschodnich. Tak zwana linia Curzona, którą — po przyjęciu korekty na korzyść Polski — jeszcze w lipcu 1944 r. akceptował w imieniu PKWN jego przewodniczący — socjalista Edward Osóbka-Morawski, była wśród Polaków ciągle niepopularna. Przez długi czas było to wygrywane przeciw obydwu robotniczym partiom. Jednakże szereg następujących po sobie faktów potwierdzał upoczywie prawdę, że przyjęte przez ludowy rząd rozwiązania są spośród możliwych najbardziej słuszne.

Zrodzony na tle długotrwałych waśni narodowościowych okrutny szowinizm banderowski narzucał Polakom decyzję o możliwie rychłym opuszczeniu terenów zabużańskich, aby w ten sposób raz na zawsze uwolnić się od koszmarnych niepokojów i niebezpieczeństw. Odplyw ludności z tych ziem na tereny położone na zachód od Bugu i Sanu, już w pierwszych miesiącach 1945 r. przerodził się w masowy ruch migracyjny (repatriacja).

Z biegiem czasu coraz liczniejsza, ale długo jeszcze nie dominująca, część społeczeństwa mogła zrozumieć, że powrót do przedwojennych granic na wschodzie jest absolutnie niemożliwy, albowiem rząd ZSRR, reprezentując racje swojego kraju, taką ewentualność kategorycznie wykluczał. Tymczasem stawka na trzecią wojnę i Anglosasów, którzy linię Curzona akceptowali w pełni już w Jałcie okazywała się być złudzeniem podtrzymywanym z coraz mniejszym zresztą skutkiem przez najbardziej awanturnicze ośrodki emigracji i krajowego podziemia. Rozwój wydarzeń uzmysławiał szkodliwość rewizjonistycznych postulatów granicznych, które nie zmieniając niczego na wschodzie, mogły postawić polską granicę zachodnią pod znakiem zapytania. Mogły poddać niebezpiecznej próbie stosunki Polski ze Związkiem Radzieckim, który jako jedyny spośród członków wielkiej koalicji antyhitlerowskiej nigdy nie kwestionował polskiej granicy zachodniej i skutecznie ją osłaniał.

Mimo masowego przemieszczania się ludności ze wschodu na zachód, w Polsce nie było tzw. problemu uchodźców. Repatrianci, a wśród nich szczególnie chłopi, w większości wypadków znaleźli się w sytuacji lepszej od tej, w której żyli dotychczas: za mienie pozostawione uzyskiwali rekompensatę z nawiązką, uzyskiwali pracę, a z czasem i normalne warunki bytowania. Losy rodzin repatrianckich pomagały ogółowi Polaków pogodzić się z powojenną granicą wschodnią. Sami re-

patrianci stopniowo rozstawali się z marzeniem o powrocie na ojcowiznę.

Za sprawą partii robotniczych i sił z nimi sprzymierzonych Polska po raz pierwszy w swoich dziejach ukształtowała się jako państwo jednonarodowe, co miało oczywiste i ogromne znaczenie dla jego wewnętrznej zwartości i siły. Opierając stosunki ze wszystkimi swymi sąsiadami na zasadach przyjaźni i współpracy, Polska Ludowa była w stanie zabezpieczyć trwałość i nienaruszalność własnych granic; potrafiła odzyskać dla narodu tysiące emigrantów powracających z krajów zachodniej Europy; zdołała o własnych siłach zagospodarować ziemie odzyskane i kształtować ich bogatą swoją kulturą różnorodnością społeczność; wreszcie poprzez rozwijanie społecznej i kulturalno-oświatowej rewolucji dopełniła naród o miliony Polaków egzystujących w czasach II Rzeczypospolitej na jego peryferiach — o miliony chłopów i robotników żyjących przed wojną w nędzy, ciemnocie i obywatelskiej izolacji.

*

Pod koniec lat trzydziestych lewicowo zorientowani socjaliści — wśród innych i Oskar Lange — podkreślali jedność i jednakowo wielką doniosłość wszystkich trzech wyznaczników socjalizmu, tj. uspołecznienia podstawowych środków produkcji, wynagradzania według pracy, demokracji i samorządności. Komuniści natomiast wyróżniali, jako szczególnie ważne, zdobycie władzy, upaństwowienie własności i likwidację wyzysku. Trwała fluktuacja pojęć o socjalizmie, przyczyniając partiom i praktyce życia społecznego daleko idących perturbacji.

Dostosowując się do nowych okoliczności, PPR i PPS — tak samo zresztą jak partie większości krajów demokracji ludowej — unikały rozważań o socjalizmie, chcąc i po wojnie przeobrazić rzeczywistość w sposób budujący jedność narodową, a więc stopniowo, pod sztandarami państwowo-narodowych racji, odpowiednio do demokratyczno-patriotycznych tradycji.

Do 1947 r. kształtowały partie model działań, który miał kilka znamion. Po pierwsze: szczególnie kierownictwo PPR unikało awangardyzmu, a nawet sformułowań, które by mogły wzmagać podejrzenia o awangardystyczne zamiary. Uwzględniając historyczne doświadczenia Polaków PKWN, a następnie i Rząd Tymczasowy przedstawiały reformy jako zadośćuczynienie przede wszystkim racjom nie grupowo-klasowym, lecz ogólnonarodowym i państwowym. Po wtóre: Polska Partia Robotnicza, poszukując nietradycyjnych formuł dla określenia głównych zadań, jednocześnie nie zdradzała wahań w sprawach dla rewolucji podstawowych. Partia wychodziła z założenia, że dopóki nie zbuduje nowego aparatu państwowego dopóty — jak to określił w listopadzie 1944 r. W. Gomułka — nie zbuduje Polski demokratycznej, dopóty demokracja będzie się zamykać w pustych, pięknie brzmiących hasłach, nie znajdując pokrycia w rzeczywistości. Po trzecie: demokrację społeczną, stanowiącą podstawową, wyróżniającą cechę socjalistycznego ustroju, przedkładano zdecydowanie nad tradycyjne formy demokracji. Odbudowie i intensyfikacji życia gospodarczego towarzyszyła troska o bardziej sprawiedliwy podział dóbr materialnych i duchowych. Właśnie już przez PKWN zapoczątkowana przebudowa stosunków społecznych — stworzenie najbiedniejszym podstaw do minimum egzystencji i oświaty, nobilitacja pracy fizycznej, identyfikowanie się państwa z warstwami społecznie upośledzonymi — miała prowadzić do politycznej re-

orientacji mas ludowych i stopniowego rozszerzania ich roli jako współdecydenta i współgospodarza zakładu pracy i kraju. Po czwarte: w doniosłych przedsięwzięciach — takich jak reforma rolna, przejmowanie zakładów przemysłowych — stronnictwa obozu demokratycznego odwoływały się do inicjatywy robotników i chłopów. Bezpośrednie uczestnictwo w masowych kampaniach dziesiątków tysięcy ludzi pracy miało ogromne znaczenie dla demokratyzowania stosunków i dalszych postępów socjalistycznej rewolucji. Poprzez takie uczestnictwo masy ludowe brały na siebie funkcje kontrolne w stosunku do tych ogniw i grup ludzi w administracji, które nie potrafiły bądź nie chciały działać zgodnie z duchem czasu; wносиły dodatkowe wartości w dzieło organizacji i odbudowy gospodarki; wreszcie poprzez udział w konfliktowych sytuacjach szybciej samookreślały się politycznie po stronie ludowego bloku stronnictw zmagających się z kontrrewolucyjnym podziemiem i legalną opozycją (PSL).

Do 1947 r. obydwie partie robotnicze starały się praktycznie tak pokierować przeobrażeniami społeczno-gospodarczymi, by stwarzały one przesłanki do właściwej produktywizacji gospodarki i sprawiedliwego podziału dóbr. Ten walor przysługiwał przedsięwzięciom: a) eliminującym własność kapitalistyczną (nacjonalizacja przemysłu, likwidacja najbardziej pasywnych form handlu prywatnego itp.); b) ograniczającym stosunki wyzysku nie poprzez wywłaszczenia, lecz drogą pośrednią, dla interesów państwa i społeczeństwa często najkorzystniejszą (podrozenie siły roboczej, państwowa polityka podatkowa, kredytowa, surowcowa); c) upowszechniającym w rolnictwie własność indywidualną kosztem wielkiej — po części drobnej (poniemieckiej) — własności kapitalistycznej (reforma rolna). Z punktu widzenia realizacji socjalistycznych celów każde z tych rozwiązań było równie nieodzowne i równie ważne jako część całości, jako składowy element formułowanej podówczas koncepcji polskiej drogi do socjalizmu.

W toku poszukiwania nowych dróg również w kierowniczych gremiach PPR nie było jednolitych reakcji na wzory socjalistycznych przekształceń; z zarysowujących się podówczas różnic brał swój początek otwarty konflikt (kryzys) polityczny 1948 r. Spośród różnorodnych tendencji, ujawniających się w samym podejściu do problemu, dwie najwydatniej rzutowały na rozwiązanie praktyczne. W odróżnieniu od orientacji uosabianej najwyraźniej przez W. Gomułkę „akademickie” skrzydło partii — któremu, mówiąc nieco umownie, przewodzili ludzie z inteligenckim i po części emigranckim życiorysem — parło do sprawiedliwego rozdziału dóbr bez względu na cenę, nie troszcząc się odpowiednio o ich możliwie obfite wytwarzanie.

Gestia publiczna w przemyśle, aczkolwiek już w połowie 1945 r. niemal wszechwładna, nie satysfakcjonowała całego kierownictwa PPR w takim stopniu, w jakim prywatnej przedsiębiorczości udawało się przechwytywać wartość wytworzoną w państwowych zakładach. Lecz już co do skutków zjawiska i wynikających stąd wniosków zgody nie było. Nim nie przetnie się koegzystencji w relacjach: przemysł państwowy — przemysł prywatny — handel prywatny — dopóty w sferze stosunków przemysłowych będzie dominować państwowy kapitalizm. Na gruncie tego typu ocen Hilary Minc, mimo zastrzeżeń współtowarzyszy, z rosnącym skutkiem ponawiał propozycje likwidatorskich działań wobec prywatnego sektora miejskiego (a następnie i spółdzielczego). Propozycje miały charakter pryncypialny. Jeszcze przed 1948 r. bowiem

„akademicki” odłam kierownictwa stawiał pod rosnącym znakiem zapytania możliwość znaczniejszego ograniczenia wyzysku bez uprzedniego wyeliminowania indywidualnej własności (o czym niżej). Wreszcie i ostatnia cecha socjalizmu — samorządność i demokracja — znajdowała różne rozwiązania.

W dniach wyzwolenia sprawę produkcji brały na siebie spontanicznie wylaniane przedstawicielstwa załóg w postaci fabrycznych komitetów, a następnie — rad zakładowych. Niebawem powoływano trzyosobowe kolegia zarządzające (zwane też Tymczasowymi Zarządami Państwowymi). W ich składzie znaleźli się reprezentanci państwa (dyrektor jako przewodniczący Zarządu), załogi (rady zakładowej) i lokalnego samorządu (rady narodowej). Przewodniczący — zależnie od rangi przedsiębiorstwa — był mianowany przez ministra lub administracyjną władzę terenową, natomiast tylko zatwierdzenia wymagało powołanie dwóch pozostałych członków Zarządu; ci mieli kontrolować pracę dyrektora i równocześnie współuczestniczyć w wytyczaniu działalności przedsiębiorstwa. Z kolei rada zakładowa, jako całość, reprezentowała zawodowe interesy pracownicze (nadzór nad warunkami pracy, pośrednictwo w rozwiązywaniu pracowniczych konfliktów, współdecydowanie w przyjmowaniu i zwalnianiu pracowników). Miała też ona brać udział w zarządzaniu (kontrola gospodarczej działalności zakładu, współdziałanie z dyrekcją w rozwijaniu i doskonaleniu produkcji). Dyrektor był zobowiązany przedkładać radzie okresowe sprawozdania. Stanowił o tym dekret z lutego 1945 r. Wobec rozlicznych przeciwności, dekret wchodził w życie po czterech miesiącach w dość zmienionej wersji.

Wiosną 1945 r. kraj znalazł się w obliczu głodu. Ulegała załamaniu reglamentowana sprzedaż żywności. Rząd wyraził zgodę na samozapatriywanie się załóg w żywność poprzez bezpośrednie zbywanie części fabrycznej produkcji. Wysokość realnych płac zaczynała zależeć nie od świadczonej pracy, lecz od wytwarzanego w fabryce produktu. Absencja sięgała 20%, a produkcja stanowiła zaledwie trzecią część produkcji z 1937 r. Załogi zaczęły przeciwstawiać się przerzutom surowców do pokrewnych fabryk, odmawiały przyjęcia mianowanych dyrektorów. Nad przemysłem zawisło widmo chaosu i anarchii. Część działaczy, wśród nich przede wszystkim minister przemysłu Hilary Minc, upatrywała wyjście w centralizacji zarządzania i w zwiększaniu na szczeblu zakładu kompetencji czynników administracyjnych. W tej aurze wprowadzony w życie dekret (w czerwcu) pomijał szereg uprawnień rad; w lipcu odsunięto je ostatecznie od wglądu w sprawy produkcji. Tak skrajnego rozwiązania, w dość powszechnym odczuciu doraźnie niezbędnego, nie akceptowało jako tendencji również wielu działaczy z Wydziału Przemysłowego KC i związków zawodowych. Demokratyczno-samorządowe inicjatywy nie zanikały. Jeszcze w drugiej połowie 1946 r. na łamach prasy związkowej zgłaszano postulaty, aby rozbudować kontrolne funkcje związkowych i społecznych organizacji, które winny walczyć z nadużyciami aparatu państwowego i postętami biurokracji (W. Sokorski). Orientacja na rewolucyjne przekształcanie stosunków w oparciu o aktywność szerokich rzesz pracowniczych ustępowała jednak pola tendencji dyrektywno-biurokratycznej. Ta zyskiwała na znaczeniu również w okresie sprzyjającym rozszerzaniu procesów demokratyzacyjnych (po 1946 r., po pokonaniu politycznej opozycji).

Wiosną 1947 r. między PPR i PPS zarysowały się wyraźnie różnice zdań w sprawie socjalistycznego kształtu gospodarki i państwa. W kwietniu 1947 r. KC PZPR wystąpił z hasłem rychłego zjednoczenia obydwu partii robotniczych oraz z ostrą krytyką poglądów na trójsektorowy układ gospodarczy (sektory: państwowy, spółdzielczy, prywatny). Na wniosek H. Minca, KC PZPR przyjął nowy pogląd na ustroj gospodarki. Miały składać się nań jakościowo nowe układy społeczno-gospodarcze: socjalistyczny (utworzony na podstawie własności państwowej, spółdzielczej i komunalnej), drobnotowarowy i rynkowo-kapitalistyczny. Uchwały kwietniowego plenarnego zebrania KC, jak się wkrótce okazało, miały stanowić teoretyczno-ideologiczną podstawę walki o eliminowanie z gospodarczego życia żywiołów kapitalistyczno-spekulacyjnych (tzw. bitwa o handel) i o poddanie spółdzielczości, tak samo jak własności państwowej, rządowemu planowaniu i kontroli. Spółdzielczość jako typ (sektor) ustrojowy miała tracić rację bytu. PPR przechwyciła inicjatywę i spychała socjalistów do defensywy.

W kierownictwie PPS nie było zgodności poglądów również na ważniejsze kwestie, niemniej można mówić o stanowisku partii w sprawie społeczno-gospodarczego systemu kraju. Partia wiązała przyszłość z uspołecznieniem gospodarki. Własność prywatna miała zanikać stopniowo, odpowiednio do zmieniających się warunków i społecznych potrzeb. Zasadnicza różnica zdań ujawniała się dopiero przy pytaniu: Czy miejsce prywatnego sektora ma zajmować państwo, czy niezależna spółdzielczość.

Utrzymanie silnej i samodzielnej spółdzielczości urastało w PPS do symbolu znamionującego jej łączność z własną tradycją i międzynarodowym ruchem socjalistycznym. Taka spółdzielczość stanowiła spójny element pepeesowskiej wizji socjalizmu demokratycznego. Pluralistyczna nadbudowa polityczna, oparta o na ogół tradycyjnie pojmowany system parlamentarny i wielopartyjność, znajdowałyby odpowiednik w pluralizmie gospodarczym — w niezależnych uspołecznionych sektorach państwowym i spółdzielczym. Poprzez spółdzielczość również po zaniknięciu prywatnej własności zostałyby zachowana wielkość gospodarczych podmiotów (kolektywów spółdzielczych) jako zaporą przed monopolem państwa w zakresie gospodarczej dyspozycji oraz niepożądanymi tego następstwami w sferze życia społeczno-gospodarczego (narośnięciem biurokratyzmu, obywatelskiej inercji itp.) Również w 1947 r. kierownicy PPS nie kwestionowali zakresu upaństwowienia przemysłu na mocy ustawy z 3 stycznia 1946 r. Niemniej w wielu wypadkach spółdzielczość miała zmierzać bądź do zdominowania państwowej własności (przemysł spożywczy, drobna wytwórczość, hurtownie), bądź zgoła do wykluczenia udziału państwa (detałiczny obrót towarowy, pewne działy usług).

Zimą i wiosną 1948 r. pepeesowska wizja socjalizmu zdobywała wyłącność. Opanowana teraz przez pepeesowców spółdzielczość podlegała gruntownej reorganizacji. Po tzw. dyskusji CUP-owskiej, z lutego 1948 r., podczas której kierownictwo PPS rezygnowało ostatecznie z obrony własnych koncepcji, wprowadzono metody planowania na ówczesny wzór radziecki. Już plan na 1948 r. miał się wspierać: na planie produkcji, a nie konsumpcji, na klasowym podziale społeczeństwa i sektorów gospodarczych, na wzmożonym preferowaniu inwestycji jako w dłuższych odcinkach czasowych niesprzecznych z celami konsumpcji, na marksistowskiej doktrynie i marksistowskich kadrach, które powinny opanować niezwłocznie zarówno ważniejsze instytucje państwowe jak

i wyższe uczelnie. Równocześnie obok wielu słusznych rewizji i projektów (np. projektu planu sześcioletniego z maja 1948 r.), czyniła postępy etatyzacja, słabła samorządność, w PPR narastała groźba doktrynerstwa. W marcu 1948 r. kierownictwo PPS wyraziło zgodę na rychłe zjednoczenie. Niemniej do czerwca 1948 r. „polska droga do socjalizmu” nie utraciła jeszcze swojej szansy, znajdując zwolenników w samej PPR i jej generalnym sekretarzu — W. Gomułce.

Wedle określenia W. Gomułki, przez długi jeszcze czas polska gospodarka miała się opierać na dwóch podstawach, na modelu „syntezy zorganizowanego działania państwa i milionów indywidualnych właścicieli”. Sektor uspołeczniony miał się umacniać nie poprzez dalsze wywłaszczenia, lecz usprawnianie i intensyfikację wytwórczego systemu. Dotyczyło to nie tylko rolnictwa, dla którego nadal poszukiwano odpowiadających polskim warunkom rozwiązań. Świadectwo tego stanowiła znamienna enuncjacja „Nowych Dróg” z maja, reakcja polskiej delegacji i szczególnie W. Gomułki na czerwcowe uchwały Kominformu. Samo zjednoczenie wreszcie mogło wzbogacić nową partię i jej program również o najlepsze wartości ruchu socjalistycznego. Stało się inaczej.

W okresie od czerwca do grudnia 1948 r. KC PPR dokonał gwałtownej rewizji poglądów na przebytą drogę i czekające partię zadania. Władysław Gomułka wraz z częścią współtowarzyszy stanął pod zarzutem prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia. Pod osłoną politycznej mistyfikacji KC próbował zgubić własną pamięć o wielu własnych dokonaniach jako komunistom nie przystojących. Koncepcje własnej drogi do socjalizmu, do niedawna powód dumy wszystkich, cedowano teraz w całości na W. Gomułkę. Pod wieloma względami terażniejszość zaczęło przeciwstawiać przeszłości.

Główne odniesienie i kryterium ideologicznych ocen stanowił kształt rewolucji i sposób jej interpretacji ukształtowany w Związku Radzieckim po 1928 r. Ten moment przesądził rozminięcie się z rzeczywistością.

Wedle rozwijanej z nowych pozycji argumentacji, do połowy 1948 r. w Polsce nie było dyktatury proletariatu — a tym samym budownictwa socjalistycznego — bowiem nie była ona państwem radzieckim (w tym wypadku typ państwa utożsamiano z jego formą), miała system wielopartyjny i inną organizację gospodarki (szczególnie rolnej), rozwijała się drogą bardziej pokojową (bez gwałtownych wstrząsów i wojny domowej). W Polsce występowało zjawisko dzielenia władzy, co miało się manifestować dwojako: wymuszonym przez klasy nieproletariackie (przede wszystkim przez chłopów) ograniczeniem postulatów i dokonań do „programu minimum” oraz udziałem w „rządach koalicyjnych” (identyfikowanym z udziałem we władzy) nierobotniczych stronnictw. Współistnienie dwóch liczących się partii klasy robotniczej, zamiast jednej rewolucyjnej, oraz brak „politycznej armii rewolucji socjalistycznej” (R. Zambrowski) to kolejne argumenty na rzecz poglądu datującego rewolucję socjalistyczną dopiero od zwrotu z 1948 r.

Kluczowe pytanie brzmiało: czy PPR nie forsowała przed 1948 r. dalej idących rozwiązań dlatego, że to nie było możliwe (konieczność zawierania politycznych kompromisów), czy też ze względu na ich niecelowość. Czy szła partia, na przykład, na parcelację wielkiej własności ziemskiej z uwagi na koalicję z ludowcami, czy również (lub nawet przede wszystkim) dlatego, że socjalizacja jako akt przedwczesny byłaby równoznaczna z regresem obracającym się przeciw robotnikom (wyglądanie miast). Czy część kierownictwa była przeciwna masowej lik-

widacji prywatnego sektora w miastach ze względów politycznych, czy i społeczno-gospodarczych (pogorszenie zaopatrzenia i usług). Wraz ze wzrostem dojrzała nowa, również dla przyszłości, brzemenna odpowiedź.

Od zwrotu — według ocen formułowanych na progu lat pięćdziesiątych — państwo demokracji ludowej stawało się swoistą odmianą dyktatury proletariatu (wcześniej istotę państwa wyrażała „demokratyczna władza mas ludowych z klasą robotniczą na czele” — B. Bierut). Budowa samych „podstaw socjalizmu” złączona być miała z planem sześcioletnim (co budowano wcześniej?). Problem wyzysku i obfitości produktów miała rozwiązać zmiana struktury własności (również rolnej). Władza miała łamać siłą narastający opór (zaostrenie się walki klasowej jako jedna z prawidłowości socjalistycznego budownictwa). Miała rozbudowywać aparat przemocy jako narzędzie obrony i rozwijania socjalistycznych przeobrażeń.

Nowa perspektywa, rzutowana ahistorycznie wstecz, stawiała w fałszywym świetle intencje i skutki szczególnie tych inicjatyw W. Gomułki, które i wcześniej mogły spotykać się z zastrzeżeniami niektórych członków partyjnego kierownictwa.

Wyrwałe zabiegi czołowych działaczy PPR z pierwszej połowy 1944 r. — uwięzione akcesem do PKWN PPS-Lewicy (wrzesień 1944 r.) i poszerzeniem rządowej koalicji (o PSL i znaczną część WRN). — od 1948 r. próbowano utożsamiać z gotowością przede wszystkim Władysława Gomułki do zbudowania szerokiego i potencjalnie przynajmniej antyradzieckiego porozumienia nawet za cenę likwidacji KRN jako załączka ludowej władzy (F. Józwiak, B. Bierut). W świetle nowych kryteriów samo utworzenie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej jawiło się co najwyżej jako sukces wątpliwy. Raziła wnikliwa, wielowarstwowa analiza układu sił społeczno-politycznych (w tym i w PSL), której dokonał W. Gomułka na I Zjeździe PPR. Wypominano mu strofowanie postkapewowskich skłonności sekciarskich (szczególnie te najostrzejsze z maja i grudnia 1945). Lecz główne rozbieżności, i ponad wszelką miarę mocne oskarżenia, dotyczyły kwestii rolnej i spraw zjednoczenia partii.

Już w latach 1922/23 w polskim ruchu komunistycznym wprowadzenie socjalizmu w rolnictwie wiązano nie z bezpośrednią socjalizacją ziemi folwarcznej, lecz z poziomem cywilizacyjno-kulturalnego rozwoju kraju (T. Dąbal, M. Koszutska). Przedwczesna przebudowa ustroju rolnego byłaby niecelowa (obniżenie produkcji rolnej, wejście w konflikt z chłopami itp.). Na początku lat 30-ych dochodził do głosu pogląd odmienny, niemal przeciwstawny. Już w 1944 r. obydwie sposoby myślenia miały zwolenników. Niektórzy działacze PPR wiązali przyszłość rolnictwa z niezbyt odległą kolektywizacją, inni — z długotrwałym procesem przekształceń w formach nie dających się jeszcze przewidzieć (W. Gomułka, H. Minc). W połowie 1948 r. delegacja polska na konferencję Kominformu w Bukareszcie, po zgłoszeniu zastrzeżeń i dyskusjach ostatecznie złożyła podpis pod rezolucją zalecającą masową kolektywizację (J. Berman, A. Zawadzki). W. Gomułka zganiał krok delegacji jako przekroczenie danych jej uprawnień. Kolektywizacja, według W. Gomułki nie była rozwiązaniem odpowiednim dla Polski; dla jej ówczesnych niedojrzałych jeszcze możliwości technicznych, politycznych i psychologicznych. KC, zdominowany przez skrzydło „akademickie”, reakcję swego sekretarza napiętnował jako przejaw prawicowości.

Narastające ataki ze strony amerykańskiego imperializmu, umacnianie przezeń własnej hegemonii w Europie zachodniej, wykluczenie komunistów ze składu rady ministrów we Włoszech i Francji — wszystko to rzutowało na postępy politycznej uniformizacji na terenach na wschód od Łaby (utworzenie Kominformu, wrzesień 1947), na konfrontację sił w łonie rządu (Czechosłowacja) a następnie również między partiami komunistycznymi i socjaldemokratycznymi (Bułgaria, Węgry, Rumunia). Partie socjalistyczne albo ulegały rozwiązaniu, albo poprzez scalenie od dołu podstawowych organizacji były wchłaniane w istocie przez partię komunistyczną. W Polsce, wedle założeń dominującej części kierownictwa PPR i PPS, dążono do utworzenia zjednoczonej partii na podstawie najlepszych wartości i tradycji obydwu nurtów. Próbę W. Gomułki — podjętą, być może, także pod wrażeniem ograniczania suwerennych praw partii przez narzucanie im decyzji w tzw. sprawie jugosłowiańskiej — aby zjednoczona partia, nawiązując do niepodległościowej tradycji socjalistów ustosunkowała się krytycznie do spuścizny nurtu rewolucyjnego odnośnie kwestii narodowej, już w pierwszych dniach czerwca, bezpośrednio po czerwcowym plenum KC PZPR, spotkały gwałtowne repliki (E. Ochab, A. Zawadzki). Próba ta — obok zarzutów już omówionych, dotyczących okresu okupacji — dała asumpt do oficjalnego oskarżenia W. Gomułki i jego niektórych współtowarzyszy o tzw. odchylenie nacjonalistyczne.

Od lipca również polskie partie trawiła „dziecięca choroba lewicowości”. We wrześniu zreorganizowano międzypartyjną komisję powołaną do przygotowania zjednoczeniowej platformy; odrzucono tej komisji cenne, oryginalne materiały (po części opublikowane w maju 1948 r.). Zarządzono ostrą weryfikację partyjnych szeregów (w PPS ubyło 13% członków, w PPR — 3%). Łamano życiorysy tysiącom robotniczych działaczy. W dokumentach PZPR znalazł się zestaw założeń nie przylegających do rzeczywistości, a nierzadko — jak się później okazało — prowadzących wprost do „błędów i wypaczeń”. Nawet z kanonu kapepowskich wartości, nie mówiąc o pepeesowskich, nie znalazły kontynuacji te najcenniejsze łączące się z dorobkiem wspaniałych postaci (M. Koszutska-Kostrzewa, A. Warszawski-Warski, T. Dąbał, H. Lauer-Brand). Akt zjednoczenia, zamykając okres trwonienia robotniczych sił na wewnętrzne spory i niesnaski, w miarę krystalizowania właściwej jego podstawy programowej nabierał znaczenia o historycznej doniosłości. Nierychło jednak do tego doszło.

*

Od roku 1948 postępy socjalizmu utożsamiano często z rozszerzaniem zasięgu państwowej i spółdzielczej własności bez względu na jej rzeczywiste treści (stopień uspołecznienia pracy i stosunków międzyludzkich) oraz konsekwencje. Eliminowanie prywatnej i indywidualnej własności stawało się niejako celem samym w sobie. Mimo skutków negatywnych, ujawniających się zresztą nie tylko w sferze gospodarki, przyspieszenie likwidacji indywidualnych gospodarstw rolnych i punktów usługowo-produkcyjnych ogłaszano jako sukces.

Mechaniczne utożsamianie osiągnięć socjalistycznego budownictwa z zasięgiem własności państwowej i spółdzielczej nie wytrzymało próby życia. Zakres wypierania indywidualnego sektora wykazywał wiele man-

kamentów również z punktu widzenia klasy robotniczej i państwa. Uległa stagnacji produkcja rolna, nie udało się też rekompensować ubytku likwidowanych punktów usługowych i wytwórczych nowo organizowanymi placówkami spółdzielczymi i państwowymi. Tego rodzaju polityka, powodując niepoliczalne koszty społeczne w postaci utrudnień życia codziennego, witana była narastającą krytyką i niezadowolaniem; o ile obniżała ona atrakcyjność socjalizmu, o tyle — wbrew opiniom jej twórców i wyznawców — rewolucyjną bynajmniej nie była.

Po zmianach z października 1956 r. rozumowanie partyjne biegło innymi drogami. O wyborze postępowania miał decydować wzgląd na realizację podstawowych celów socjalizmu, których istotą — jak wiadomo — jest maksymalne zaspokajanie potrzeb społeczeństwa na podstawie ciągle intensyfikowanej wytwórczości dóbr materialnych i duchowych oraz regulowanie stosunków społecznych w taki sposób, by były one zgodne z wymogami społecznej sprawiedliwości. Słowem im większa obfitość dóbr i bardziej sprawiedliwy ich rozdział, tym więcej socjalizmu i usatysfakcjonowanych ludzi, a więc i trwałość systemu bardziej zabezpieczona. Własność i organizacyjne formy produkcji schodziły na dalszy plan. Ta forma własności jawiła się jako najbardziej pożądana, która w konkretnym układzie warunków najlepiej służyła osiągnięciu socjalistycznych celów.

Tak więc po 1956 r. KC PZPR obstawał przy wielkich gospodarstwach rolnych jako docelowej formie organizacji rolnictwa, jednocześnie jednak kierownicy partii nie cofali się przed ograniczaniem stanu posiadania PGR, nie mówiąc o spółdzielczości produkcyjnej, bowiem uważali, że w konkretnych polskich warunkach przekształcająca swoje funkcje gospodarka indywidualna przez długi jeszcze czas najbardziej efektywnie będzie służyć zaspokajaniu potrzeb społeczeństwa.

Ekonomiczno-społeczną funkcję gospodarstwa, jako kryterium nadrzędne w kształtowaniu stosunków agrarnych, w pełni akceptowała polityka rolna lat sześćdziesiątych. Licząc się z potrzebą ogromnych nakładów i ewentualnością przejściowego obniżenia produkcji rolnej, zarzucono myśl o przekształceniu chłopskich gospodarstw w wielkie gospodarstwa państwowe lub spółdzielcze w jednorazowej, masowej akcji. Przejmowane grunty od podupadających gospodarstw władze centralne polecały przekazywać temu użytkownikowi, który dawał gwarancję ich najlepszego zagospodarowania a więc, również przodującym gospodarzom indywidualnym. Kierownictwo partii nie widziało w tym wypadku przeciwwskazań natury ideowo-doktrynalnej; z interpretacją działaczy władz terenowych bywało inaczej, ale to już inny problem.

Podobny zwrot następował w polityce wobec prywatnego sektora w miastach. Decyzje podejmowane w stosunku do zakładu rzemieślniczego czy drobnej wytwórczości miały zależeć od tego, o ile jego działalność czyni zadość społecznym potrzebom i ekonomicznemu rachunkowi. W wypadkach ze stanowiska tych kryteriów uzasadnionych nie cofano się przed poszerzeniem pola indywidualnej przedsiębiorczości nawet kosztem uszczuplenia sektora spółdzielczego czy państwowego.

Wysiłek władz był kierowany nie na likwidację, lecz na włączenie zakładu nieuspołecznionego w orbitę gospodarki socjalistycznej na warunkach eliminujących niepożądane skutki uboczne. Sektor ten pod względem profilu produkcyjnego miał mieć charakter komplementarny; ponadto miały być eliminowane uprzywilejowujące go sytuacje w stosunkach z przedsiębiorstwami państwowymi (przechwytywanie wy-

kwalifikowanej siły roboczej, deficytowych surowców itp.) oraz nieuzasadnione społecznie nadwyżki w dochodach.

Wreszcie i pojmowanie socjalistycznej własności podlegało ewolucji. Raz postrzegano ją niemal wyłącznie jako kategorię prawną (tytuł prawny do środków produkcji), a następnie również jako kategorię ekonomiczną (faktyczne rozporządzanie środkami produkcji dla zrealizowania i osiągnięcia nadwyżki). Natomiast zapoznawana była zasadniczo socjologiczna treść własności (rzeczywiste stosunki społeczne między grupami społecznymi w procesie produkcji i podziału). Tymczasem integralne traktowanie wszystkich trzech aspektów własności okazywało się niezbędne dla należytego rozwijania produkcji oraz rozwiązywania sprzecznych interesów i pewnych nierówności występujących również w państwowych zakładach. Widoczna sprzeczność dążeń i ról cechowała samego robotnika: jako pracownik najemny był on zainteresowany w uzyskaniu możliwie wysokich zarobków, co nie godziło się zwykle z jego rolą jako współgospodarza zakładu. Na terenie samego przedsiębiorstwa funkcjonowało ponadto zróżnicowanie związane ze społecznym podziałem pracy — a więc z jej charakterem i zajmowanym stanowiskiem w kierowaniu i zarządzaniu. Wreszcie w skali szerszej krzyżowały się dążenia branż i całych działów gospodarki narodowej.

*

Szczególnie w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych robotnicy mieli tylko pośredni i na ogół nieznaczny wpływ na przeznaczenie i sposoby podziału nadwyżki. Określenie „interesu ogólnospołecznego” — tego, co jest a co nie jest tym interesem, którą z alternatyw niesprzecznych z interesem należy wybrać itp. — należało do kierowników, którzy stojąc na straży interesów ogólnych mieli wszakże również swoje własne interesy jako grupa czy warstwa administracji. Analogicznie rzecz się miała na terenie zakładów, gdzie najczęściej w sposób niekontrolowany decydowała o wszystkim grupa personelu kierowniczego. Podział nadwyżki, który robotników najbardziej interesował, również wypadł na korzyść grupy pobierającej decyzje. W tych warunkach trudno było oczekiwać od robotniczych załóg zachowań właściwych współgospodarzowi. Wśród robotników, wskutek między innymi ubezwłasnowalniania ich jako obywateli i pracowników, szerzyły się protesty.

Najpierw za sprawą partyjnych intelektualistów, a następnie i części kierownictwa partii, w latach 1955—1957 upowszechniał się pogląd, który wychodził na spotkanie robotniczym niepokojom i oczekiwaniom. Na pogląd ten składało się wiele tez. Oto najdonioślejsze z nich. Poprzez rozwój demokracji i pracowniczej samorządności robotnicy są w stanie zdobyć taki wpływ na sprawy własnego państwa i zakładu, za których bieg czuć się mogą współodpowiedzialni w stopniu właściwym klasie panującej; w nowej sytuacji będą słabnąć sprzeczności tkwiące w dwoistej roli robotnika. W odróżnieniu od poprzedniego okresu, rozszerzona produkcja socjalistycznych stosunków społecznych winna polegać nie na dalszym powiększaniu zasięgu własności państwowej i na zwykłym umacnianiu państwa jako aparatu przymusu, lecz na pogłębianiu procesów demokratyzacji i uspołecznienia.

Jesienią, a już szczególnie po VIII plenarnym posiedzeniu KC PZPR w zakładach przemysłowych powstawały rady robotnicze. W ramach dokonywanej decentralizacji wzrastała rola niższych ogniw aparatu gospodarczego. Potępiono praktyki jaskrawie nie licujące z socjalistycznymi

zasadami społecznego współżycia. Utrzymywała się jawność życia publicznego.

Postulowana reforma zasadnicza, zarówno po 1956 r., jak i po roku 1970 nie została jednak dokonana w sposób całościowy. Przyczyny tego to już oddzielny temat. Wszakże jedno było pewne: ewolucja samego wizerunku socjalizmu przybliżała politykę państwa do realiów życia, do potrzeb, aspiracji i produkcyjnych możliwości społeczeństwa.